

Polowanie na legendarne brzany himalajskie - golden mahseer

Maciej Garbowicz: „Dzikie rzeki zrodzone z himalajskich lodowców, najwyższe szczyty świata na horyzoncie, górski rafting dopływami Gangesu oraz złote ryby, o których śni się latami. Przygoda magiczna. Długo wyczekiwana. Wymarzona. Czyż można sobie wyobrazić piękniejszy wędkarski scenariusz?



Rodzimi wędkarze pewnie jeszcze długo graliby w bierki przy ciepłym piwie, marząc o himalajskich brzanach, gdyby nie upór mojego przyjaciela Rafała Słowikowskiego – pioniera takich wypraw z Polski. To on przetarł himalajski szlak i pokazał nam wszystkim jak zrealizować wędkarskie marzenia u stóp najwyższych gór świata. Gdy więc tylko pojawiła się możliwość dołączenia do grupy prowadzonej przez Rafała, nie wahałem się ani chwili. Zaplanowany na około 2 tygodnie rafting był poświęcony z celem głównym – polowaniem na wędkę na legendarne złote mahseery – brzany himalajskie, znane z siły, piękna i... uporu w unikaniu wędkarzy.

Napięta atmosfera

By dotrzeć do górskich odcinków dopływów Gangesu, musieliśmy pokonać podróż z Warszawy do stolicy Himalajów – Katmandu. Nasz zespół czekał jeszcze eskapada na zachód kraju – lot lokalnymi liniami, a potem niekończące się, kręte drogi w górskim terenie.

Spływ zaczęliśmy w jednej z małych, górskich wiosek, ukrytych w głębokiej dolinie dzikiej rzeki w Himalajach Zewnętrznych. To obszar niszowych gór towarzyszących głównemu pasmu, z koronami znanych ośnieżonych szczytów. Przez pierwsze dwa dni mijaliśmy himalajskie wioski, a kiedy postój na brzegu oznaczał kontakt z miejscową ludnością i aromatem palonego drewna. Spływaliśmy raftingowymi pontonami amerykańskiej firmy NRS, znanej z produkcji profesjonalnego sprzętu. Naszym okiem i uchem był sprawny przewodnik płynącym przed nami na górskim kajaku. Kiedy kilometr oddalał nas od cywilizacji. Woda w tej zrodzonej z lodowca rzece, dzikiej i nieprzewidywalnej, była czysta, orzeźwiająca. Zwykle biwakowaliśmy na szerokich, piaszczystych plażach dających możliwość postawienia kilku namiotów. Mimo jasnych wskazań przewodnika, pierwsze wędkowanie zaczynamy dopiero trzeciego dnia, w owiecka atmosfera w grupie stawała się napięta. Trudno się dziwić, skoro mijaliśmy mnóstwo pięknych, pachnących rybami miejscówek. Pierwszy kontakt z mitycznym rybą był krótki. Po szybkiej akcji brzana

wygra? a pojedynek. Od tej chwili ka?dy z nas czeka? na swój moment.

Emocje o smaku curry

W ko?cu si? doczekali?my spe?nienia. Trzeciego dnia rano zameldowa? si? na w?dce pierwszy mahseer. Mój kompan z wielu wspólnych wypraw – Marcin Janaszek – mógł ju? spokojnie wraca? do kraju. Zaliczy? w Nepalu ryb?, po która tu przyby? – metrow?. Nied?ugo pó?niej szcz??cie u?miechn??o si? i do mnie. W malowniczej nurtowej rynn timer, rozwidlaj?cej si? przy skalnym uskoku, mój z?oty Gnom zosta? zaatakowany przez równie pi?kn?, z?ot?, siln? ryb?. Uderzenie by?o bardzo mocne, zdecydowane, a walka niezwykle dynamiczna. Mojego mahseera podebra?em samodzielnie. Miarka pokaza?a 95 cm. Kolejnego dnia rano z?owi?em drug? brzan? himalajsk? o d?ugo?ci 90 cm. Po tym mog?em ju? spa? spokojnie. Ale mieli?my jeszcze w grupie kilku ?owców bez brania.

Na jednym z kolejnych noclegów swój wymarzon? ryb? z?owi? Pawe? Korczyk – weteran dalekich wypraw, ?wietny kompan i legenda polskiej globtroterki. Zaci?? metrow? brzan? ju? w pierwszym rzucie, tu? po wyj?ciu z namiotu. Fachowiec! Po takich akcjach emocje, zamiast opada?, ros?y z ka?d? godzin?. Wieczory sp?dzali?my na wspólnych gaw?dach przy ognisku, raczc? si? pysznymi daniami przygotowanymi przez naszych nepalskich kucharzy. Takie chwile pami?ta si? do ko?ca ?ycia. I ten smak curry.

Z?ota ryba na z?ot? przyn?t?

Maj?c zaliczone dwie ryby, by?em ju? spe?niony i nie spodziewa?em si?, ?e czekaj? mnie jeszcze wi?ksze emocje. Pewnego wieczoru ob?awia?em wraz z Rafa?em S?owikowskim i jego partnerk? Ew? nowy odcinek rzeki. Doj?cie do tego miejsca wymaga?o nieco wysi?ku, wi?c nie mieli?my konkurencji. ?owiskiem by?a g??boka rynn timer, zako?czona kamienn? p?ani? i niemal pionow? ska??, podmywan? ostrym nurtem przy drugim brzegu. Mój tradycyjny z?oty Gnom, prowadzony wachlarzem po ?uku, ju? po pi?ciu obrotach korbki ko?owrotka zosta? zassany przez brzan?. Hol by? pe?en nieoczekiwanych zwrotów akcji i emocjonuj?cych momentów, ale zako?czy? si? pe?nym sukcesem. Nie zawiód? sprawdzony na wielu zamorskich wyprawach sprz?t: kij Shimano Exage BX STC w wersji Travel 2,70 m i c.w. 50-100 g, ko?owrotek Daiwa 4000 z mojej ulubionej serii BG, ?yka 0,435 mm i mocne kotwice Ownera.

Nie min??o 15 minut od zako?czenia krótkiej sesji zdj?ciowej, a ju? mia?em na kiju kolejn? ryb?, znacznie wi?ksz? od poprzedniej. Natychmiast po gwa?townym uderzeniu pot??na himalajska brzana ruszy?a z impetem w dół rzeki. Nie pozosta?o mi nic innego, jak za ni? pod??a?. Wspina?em si? po ska?ach i g?azach, walcz?c z szalejc? besti? i z narastaj?cym zm?czeniem. Po kilkunastu minutach wreszcie uda?o mi si? j? podebra?. 125 cm! Dwa pot??ne mahseery jednego dnia! Rado?? trudna do opisanie, nieprawdopodobna euforia, mieszanka adrenaliny i spe?nienia.

Rankiem, kolejnego dnia – 11 listopada, w setn? rocznic? odzyskania przez Polsk? niepodleg?o?ci – z?owi?em w tym miejscu jeszcze jedn? brzan?, pi?t? podczas tej wyprawy. By?a najmniejsza z nich, ale za to naj?adniej wybarwiona. Przed ko?cem raftingu pierwsz? rzek? do?owi?em swój ostatni? himalajsk? brzan? o d?ugo?ci 122 cm. Bardzo ?adn? i chyba najgrubsz? ze wszystkich.

Rzeka dyktuje warunki

W tych dniach wszyscy do?wiadczyli?my jeszcze wielu emocji, nie zawsze zako?czonych szcz??liwym fina?em. Jeden z cz?onków wyprawy Waldemar Wyrobek upar? si?, by z?owi? brzan? himalajsk? na zestaw muchowy. Mimo braku oczekiwanych rezultatów, wytrwa? w swoim szlachetnym uporze od pierwszego do ostatniego dnia. W nocy, dla odmiany, ...”

Na stronie 70 WW 7/25 Maciej Garbowicz zaprasza na wypraw? po z?oto Himalajów.

30 czerwca 2025, 00:09